

Dowód na istnienie polskiego kina w świecie

Wystawa „Filmy Andrzeja Wajdy w światowym plakacie filmowym” pokazywana była już w Krakowie, Gdyni, Warszawie, Nałęczowie, Londynie, Bratysławie, Budapeszcie. Od niedawna także Łódzianie mogą ją zobaczyć. Muzeum Kinematografii prezentuje znaczną część swojej, liczącej sporo ponad 400 pozycji, unikatowej kolekcji (kuratorzy wystawy: Krystyna Zamysłowska i Piotr Kulesza). Andrzej Wajda nie uczestniczył w łódzkiej odsłonie, której otwarciu nastąpiło 6 marca, czyli dokładnie w 90. urodziny reżysera.

Mam więc wrażenie, że tym bardziej interesujące będzie dla miłośników jego twórczości przedstawienie refleksji, którymi podzielił się z publicznością wernisażu w Wilanowie 15 października 2014 r. Miałem zaszczyt otwierać tę prezentację w Muzeum Plakatu w obecności Andrzeja Wajdy, który powiedział wówczas m.in.:

„Chcę powiedzieć, dlaczego mnie cieszy ta wystawa. Dlatego, że mówi o tym, iż zrobiłem takie czy inne filmy i że do tych filmów powstały takie wspaniałe plakaty. Ale też dlatego, że wystawa świadczy o tym, jak daleko i jak szybko polskie kino wyszło na świat.

Co było dziwne, bo żyliśmy za berlińskim murem, w niesprzyjających sztuce warunkach, z cenzurą. Ale cenzura ściagała słowa, a film to przecież sztuka obrazu, szybko więc zrozumieliśmy, że naszym zadaniem jest przywrócenie kinu jego właściwości sztuki posługującej się obrazem. Żeby nie być gołosłownym: w filmie „Kanał” jest taka scena, kiedy bohaterowie Stokrotka i Korab dochodzą do kraty. Publiczność wiedziała doskonale, co oznacza ten obraz. Za kratą płynie szara Wisła i dalej nic nie widać. Dlaczego? Bo dalej był Stalin, stał za rzeką ze swoim wojskiem. Wszyscy wiedzieli, że ja nie mogę tego powiedzieć wprost z ekranu, bo cenzura nigdy mi na to nie pozwoli. Ale obrazu nie mogli ocenzurować, nie było się do czego doczepić. W tym była siła naszych filmów, które mogły być pokazywane w najrozmaitszych krajach, bo one bardziej przemawiały obrazem niż słowami.

Polskie plakaty, jak to wyraźnie widać, były wzorem do plakatów do naszych filmów pokazywanych w różnych dalekich krajach, które przygotowywali tamtejsi dystrybutorzy.

Widzę tutaj „Człowieka z marmuru” i włoski plakat. Przyjechaliśmy do Rzymu i bardzo szczęśliwy dystrybutor pokazuje mi ten plakat, tylko że tam w głowie Człowieka... był sierp i młot. Myślałem, że zdechnę. Mówię: Panie! Przecież podrzyna mi Pan gardło. Jeżeli tam jest sierp i młot, to ten film już nigdzie i nigdy nie pojedzie za granicę. Ubłagałem go, żeby to zmienił i teraz tam jest gołębek pokoju, w tej głowie.

Ale wracam do sytuacji plakatu filmowego w Polsce... Artyści szukali wszelkich możliwości znalezienia drogi do widza. Plakat był doskonałym komunikatem, bo wisiał na ulicy, choć były i ograniczenia. Jako ambitny reżyser namówiłem dystrybutora (Film Polski), żeby do „Kanału” zrobić plakat dwudzielny, klejony z odrębnych kawałków. Potem jeszcze do Lotnej, ale tu już pojawił się problem, jak to kleić. Jedna część była taka pustawa i firma rozklejająca plakaty - a była to Spółdzielnia Inwalidów - miała problem z kolejnością elementów. Po tych dwóch próbach Film Polski definitywnie zrezygnował z tej formy. Mówię o tym, bo dzisiaj to wydaje się śmieszne, ale pokazuje jak krok po kroku walczyliśmy o miejsce dla naszego kina, nie tylko w Polsce, ale też w Europie. Tam, po drugiej stronie muru, pytali nas jak jest po naszej stronie. A my byliśmy tu ze swoimi studiami, swoimi filmami, z polską kinematografią, która się odróżniała od kinematografii innych krajów socjalistycznych. Nasi starsi koledzy - Wanda Jakubowska, Aleksander Ford - mieli bardzo silne wpływy polityczne i oni tych wpływów używali, żeby pomóc nam zrobić nasze pierwsze filmy. A dalej my pomagaliśmy następnym naszym kolegom. Nasza kinematografia stawała się coraz bardziej kinematografią tych, którzy filmy robią, a nie kontrolują je.

Te plakaty, które tu widzę, to jest dla mnie ogromna radość. Zastanawiam się teraz, czy te filmy zasłużyły na to. A były i trudności. Jest taki skromny, wyłącznie literniczy plakat do „Popiołu i diamentu”, bo nie było czasu na projektowanie. Film nie był przeznaczony do dystrybucji, więc nie było sensu przygotowywać plakatu. Kiedy jednak okazało się, że film ma wejść na ekrany – to Jerzy Andrzejewski załatwił – należało pilnie zrobić plakat. Jakoś tak po południu zapadła decyzja o wpuszczeniu filmu do kin, więc plakat potrzebny był na jutro. Wieczorem Wojciech Fangor dostał wiadomość, że na jutro ma zrobić projekt, bo od razu trzeba go drukować.

To jest przykład jak funkcjonowaliśmy, jak działał nasz świat, jak znajdowaliśmy miejsce dla siebie – ci co robili filmy, i ci co nas wspierali. Nie kwestionowaliśmy tego świata, rzeczywistości w jakiej żyliśmy. To nasze filmy ją kwestionowały, a my musieliśmy znaleźć właściwą drogę, żeby filmy wyprodukować, pokazać w kinie, żeby potem wydostały się za granicę. A musiały być sprzedawane za granicę, bo tylko tak można było kupić kolorową taśmę na następne filmy, sami musieliśmy na nią zarobić swoimi filmami. Te filmy docierały do świata, do takich miejsc... nigdy bym nie przypuszczał. Przypadkowo dowiedziałem się, że ojciec święty Franciszek obejrzał film „Lotna” w Buenos Aires i zapamiętał, tytułu nie, ale nazwisko reżysera i że jest to polski film. I jak się spotkał z naszymi biskupami, to im powiedział, żeby oni tak się starali, jak jest w „Lotnej” pokazane, jak ksiądz jedzie na koniu. To jest szalenie wzruszające, bo ileż lat temu, gdzie Argentyna, a gdzie Warszawa. To wszystko wydaje się jakąś bajką. I rozumiem, że to nasze wyjście na świat widać właśnie w tych plakatach bardziej niż w czymkolwiek innym, bo wystawa pokazuje, jak daleko polskie kino przeskoczyło przez ten berliński mur”.

A podsumowaniem wysiłku zgromadzenia tej niezwykłej kolekcji plakatów mogą być słowa Andrzeja Wajdy zamieszczone we wstępie do katalogu towarzyszącego wystawie, w którym pokazano wszystkie zgromadzone plakaty („Filmy Andrzeja Wajdy w światowym plakacie filmowym”, red. K. Zamysłowska i M. Kuźmicki, wyd. Muzeum Kinematografii w Łodzi 2014):

„Kto i co, może zaświadczyć dziś o tamtym sukcesie polskiego kina? Tylko plakat. Ameryka Południowa, Japonia, Stany Zjednoczone znalazły w swoich kinach miejsce na polskie filmy zawiadamiając swoich widzów o naszym istnieniu plakatami, które im towarzyszyły. Dlatego kolekcja zgromadzona przez Muzeum Kinematografii w Łodzi zdumiała i mnie nie tyle swoim graficznym wyrazem, ile bezspornym faktem, że ktoś na świecie widział te filmy. Fakt ten pokazuje, że niezależnie od upaństwowienia kina w Polsce i ideologicznej cenzury potrafiliśmy znaleźć język filmu, zrozumiały dla świata. Czegóż jeszcze, przeglądając ten katalog, żądać od reżysera tych filmów?”

Wystąpienie Mistrza podczas otwarcia wystawy w Wilanowie zostało z niewielkimi skrótami spisane z amatorskiego nagrania. Tekst nieautoryzowany.

Mieczysław Kuźmicki

Foto: Edward Zamysłowski